

# Michał Chłopowiec

---

## Wychowanie dziecka w rodzinie do świętowania

---

Seminare. Poszukiwania naukowe 11, 123-134

---

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. MICHAŁ CHŁOPOWIEC

## WYCHOWANIE DZIECKA W RODZINIE DO ŚWIĘTOWANIA

### UWAGI WSTĘPNE

Świętowanie nie musi samo z siebie wyrażać określonych treści. Znaczenie nadaje mu dopiero świętujący człowiek, odkrywający cały wachlarz odcieni, od postrzegania go jako okazji do odpoczynku, po chęć uroczystego stanięcia w obecności Boga. Odnajduje on wtedy w święcie, u najgłębszego nurtu, symboliczne przedstawienie tego, co nadaje codzienności sens. Dlatego „obchodzone w powadze święto przynosi ze sobą zawsze doświadczenie autentyczności, radości i człowieczeństwa, do czego później nawiążą wszystkie doświadczenia ducha powszedniego [...]. Dotyczy to również doświadczeń granicznych codziennego życia: skończoności, śmierci oraz twardości i przemijalności egzystencji<sup>1</sup>.

### 1. ŚWIĘTOWANIE MIĘDZY AKCJĄ I KONTEMPLACJĄ

Niezależnie od okazji stojących u podstaw, świętowanie (na płaszczyźnie raczej indywidualnej) stwarza możliwość potwierdzenia swojej wolności oraz warunkuje (na płaszczyźnie bardziej społecznej) sam fakt budowania wspólnoty. Dzięki zaś przeniesieniu poza powszedniość kwestionuje ono realizowane na codzień ideały, konfrontując je z celami ostatecznymi. Skłania także do refleksji nad istnieniem i rzeczywistością ożywianą codziennie hamletowskim pytaniem: „czymże jest człowiek, jeżeli w jego życiu główną wartością i treścią jest tylko sen i trawienie?”<sup>2</sup> Poza tym troska o chleb powszedni, godziny pracy rozciągnięte na lata, rozczarowania z pozornych osiągnięć i krzyże przegranych, jeżeli się dla nich nie znajdzie przeciwwagi w święcie i radości, prowadzą do przeciążenia. Ktoś powiedział, że tam gdzie zamiera śpiew i słychać tylko tykanie kalkulatorów, musi

---

<sup>1</sup> B. Casper, *Alltagserfahrung und Frömmigkeit*, [w:] *Enzyklopädische Bibliothek in 30 Teilbänden*, red. F. Böckle, F-K. Kaufmann, K. Rahner, B. Welte in Verbindung mit R. Scherrer, Freiburg–Basel–Wien 1980, t. 25, s. 62–63.

<sup>2</sup> W. Shakespeare, *Hamlet książę Danii*, tłum. Barańczak, Poznań 1990, s. 143.

nastąpić koniec świata<sup>3</sup>. Z drugiej jednak strony, trzeba pamiętać, że są „na ziemi ludzie, którzy nie mają okazji uczestniczyć w obchodzie święta, ludzie zrozpaczeni, udręczeni, umierający, głodni i znajdujący się w żałobie. Dlatego każde święto pełne dziękczynnych śpiewów Alleluja, zawsze powinno kończyć się ciszą, podczas której powierza się Bogu tych wszystkich, którzy nie świętują”<sup>4</sup>.

Nawiązując do idei biblijnych, powiedzieć można, że święto ma zapewnić „duchowość wyjścia”. Chodzi o to, aby dbając o środki, nie zapomnieć o celach. Wagę zagrożenia przedstawia fakt biblijnego opuszczenia kraju niewoli przez pewną liczbę ludzi przeciążonych nadmiarem zabieranych ze sobą rzeczy: dużej liczby przedmiotów srebrnych, złotych, szat (Wj 12, 35), owiec, wołów, a nawet ciasta (38–39), zapominających o czasie eliminowania przerostów wtedy, kiedy odczuwane przywiązanie uniemożliwi decyzję o kolejnym ruszeniu naprzód.

Ludzie tego typu nie tylko hamują postęp (ponieważ ich uwaga jest skoncentrowana w całości na obronie posiadanych zdobyczy), ale również, reprezentując ducha niewoli, paraliżują twórcze inicjatywy. „Egipcjanie tedy ścigali ich i dopędzili obozujących nad morzem [...]. A gdy się zbliżał faraon [...]. Rzekli do Mojżesza: »Czyż brakowało grobów w Egipcie, że nas tu przyprowadziłeś, abyśmy pomarli na pustyni? Cóż za usługę wyświadczyłeś nam przez to, że wyprowadziłeś nas z Egiptu? Czyż nie mówiliśmy ci wyraźnie w Egipcie: Zostaw nas w spokoju, chcemy służyć Egipcjanom. Lepiej nam bowiem było służyć im, niż umierać na tej pustyni«”. (Wj 14, 8–12)

Natomiast ducha wyzwolenia zdaje się reprezentować Miriam, siostra Mojżesza i Aarona, która wbrew „ludziom rozsądnym” zabrała z artykułami pierwszej potrzeby (jakimi na pustyni są chleb i woda) także bębenki. Dzięki nim właśnie w chwilach melancholii i przygnębienia zamienić można było smutek na śpiew i wciągnąć załamanych w rytm tanecznych płaśów (Wj 15, 20). Umiejętność powrotu do rzeczy najpotrzebniejszych stanęła tutaj u podstaw przejścia od trudów życia do wdzięczności Bogu: „Śpiewajmy pieśń chwały na cześć Jahwe, który swą potęgą okazał” (Wj 15, 21).

Radość w jej karykaturę zamieniają tylko głupcy i grzesznicy. Syrach powiada, że „głupi przy śmiechu podnosi głos” (21, 20) oraz że „opowiadanie głupich budzi odrazę”, gdyż „uśmiech ich płynie z grzesznej przyjemności” (27, 13). Szczęście ich stanowi zaprzeczenie tej mądrości, która jest przyjaciółką Boga; „igrajac na kręgu ziemi, znajdując radość przy synach ludzkich” (Prz 8, 22–31).

Uczestnictwo w świątecznej podniosłości jest więc przeżywanym stanem, a nie sprawą pojedynczych aktów. Stąd relatywność znaczeń pojedynczych epizodów, które właściwych treści nabierają dopiero w funkcji całości. W tym właśnie kontekście rozumieć trzeba przekazywany przez Jezusa w czasie eucharystycznej mowy testament: „Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: Wy będziecie płakać i za-

<sup>3</sup> A. Pronzato, *Rozważania na piasku*, Poznań 1986, s. 85.

<sup>4</sup> J. Vanier, *Wspólnota miejscem radości i przebaczenia*, Paryż 1985, s. 270.

łobnie zawodzić, a świat się będzie weselił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość. Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Jednak gdy urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat. Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczą i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie potrafi odebrać (J 16, 20–22). Uzupełnieniem tego są słowa z modlitwy arcykapłańskiej: „Ale teraz idę do Ciebie i tak mówię, będąc jeszcze na świecie, aby moją radość mieli w sobie w całej pełni” (J 17, 13).

Radość więc ludzka osiąga autentyzm tylko w harmonii z radością Boga, tak jak ludzki śmiech swoją prawdę znajduje w pokrewieństwie z uśmiechem Boga, który śmieje się „śmiechem pokoju, pewności i pogody. Śmiechem, który unosi się ponad mrocznymi zawiłościami historii okrutnej i krwawej, szalonej i wulgarnej”<sup>5</sup>.

W chrześcijaństwie ostatecznym motywem i treścią świętowania jest zmartwychwstanie Chrystusa. Dzięki niemu przeszłość wiąże się z przyszłością, a wspomnienie z nadzieją. Krzyż staje się miejscem odrodzenia świata, który „aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 22), oczekując na całkowite wyzwolenie. Stąd ucieczka od prostego oplakiwania cierpienia Chrystusa, czy nawet przypisywania mu osiągniętych skutków bez radości. U podstaw wiary bowiem Jego Kościoła leży to, że „koniec świata nie oznacza zwykłego zakończenia ludzkiej historii”, lecz stanowi wejście w „niekończący się dziękczynny śpiew [...] tańczącego i zróżnicowanego kręgu zbawionych”, gdyż „zakończona historia ciała i duszy, natury i człowieka znajdzie swoje wykończenie w okazanej chwale Boga”<sup>6</sup>. Dlatego świętowanie chrześcijańskie w swoim rysie najgłębszym nie ma charakteru biernego, lecz jest rodzajem zaczerpnięcia kontemplacyjnego oddechu przed przejściem do nowego wysiłku, aby cały otaczający świat w sposób możliwie najlepszy przygotować na przyjście Pana w chwale.

## 2. POSŁANIE WYCHOWAWCZE ŚWIĘTA

Do istoty więc święta chrześcijańskiego należy świętowanie rzeczywistości, które się jeszcze nie dopełniły. Ów rys nadziei sprawia, że dziecko z łatwością dociera do jego serca nawet wtedy, gdy nie zna zawartych w nim treści. Leży to bowiem na linii zdolności dziecka reagowania radością na spodziewane wydarzenia. Ale również w przypadku pojawiających się trudności próbuje je pokonywać razem, a święto daje możliwość wiązania ich niejako w całość.

Obecny w święcie rys nadziei wchodzi także w pokrewieństwo z dziecięcą potrzebą bezpieczeństwa zapewnianą mu przez rodziców i ściany mieszkania oddzielające od wszystkiego, co ma miano domu rodzinnego nie zasługuje. W wymiarze

<sup>5</sup> K. R a h n e r, cyt. za A. Pronzato, *Niewygodne ewangelie*, Poznań 1990, s. 232.

<sup>6</sup> J. M o l t m a n n, *La fête liberatrice*, „Concilium”, 1974, nr 92, s. 78.

czasowym wydarzenia wzrastające ponad codzienność, świąteczne, wyznaczają rodzaj stałych punktów odniesienia przebywanej drogi. Dla dziecka czas jest oceanem z własnymi przyływami i odpływami. Postawione duchowe przegrody chronią je więc przed porwaniem siłą oddziałującego prądu, stwarzając poczucie bezpieczeństwa, podobne być może do tego, jakie mu dają drabinki łóżeczka oddzielające od groźnej jeszcze przestrzeni pokoju<sup>7</sup>. Na płaszczyźnie zaś duchowej uczy się ono wchodzić w rzeczywistość, gdzie godziny mierzy się innym zegarem niż w dniu powszednim, ponieważ zetknięcie się z tamtym rodzajem czasu daje uczestnictwo w wieczności<sup>8</sup>.

Do najbardziej istotnych cech święta należy jego wymiar społeczny, tak dalece, że bez poczucia wspólnoty znaczenie uroczystości nie wykracza u świętującego poza rangę anonimowej daty w kalendarzu. Dziecko wyczuwa to w sposób szczególny, gdyż dla niego nawet dzień powszedni nabiera uroczystego charakteru, jeżeli jest okazją do podkreślenia związku uczuciowego z najbliższymi. Stąd święto na zasadzie przeżycia, a nie zimna logika dyktowanych wyjaśnień, wskazuje na wymiar mistyczny odniesień międzyludzkich, aż do głębi zawartej w zapowiedzi Chrystusa o szczególnej swojej obecności wśród uczniów zbierających się w Jego imię.

Wrażliwość dziecka na wspólnotę wynika także z faktu, że dla niego komunია chrześcijańska nie jest jedynie celem do osiągnięcia, lecz rzeczywistym doświadczeniem. Odczuwana bowiem na codzień zależność każe mu wiele razy w ciągu dnia odkrywać punkty przecięcia pomiędzy autentyzmem oddawanej czci Bogu i budowaną wśród ludzi jednością. Dlatego nie jest ono w stanie, jak się wydaje, zając pozycji wobec święta na podstawie jakości niesionego przez nie posłania, lecz „skonsumowanie” zawartych w nim treści warunkuje bardziej możliwość komunikacji z innymi<sup>9</sup>.

Konieczność wyjścia ku drugim znaczy święto już jakby w zarodku misją pokoju. Interpretująca je teologia z postawy otwarcia na pojednanie uczyni nawet warunek uczciwego stanięcia przed Bogiem. Ale aspekt pokoju nie tylko jest włączonym w świętowanie postulatem. Święto pokój realizuje, nadaje mu treść duchową i psychiczną. Wprawdzie pierwszy wymiar nie zawsze da się sprawdzić, ale obecność drugiego w wygaszaniu konfliktowych nastawień zdaje się ulegać wątpliwości. Potwierdzają to wyraźnie wyniki badań: „Podniosłość święta powoduje sama z siebie rozluźnienie w siłach popędowych moralnie zakazanych, tzn. agresji, a także tworzy klimat tolerancji, której dziecko jest nie tylko odbiorcą, ale i autorem. W święcie ono samo staje się tolerancyjne, akceptuje łatwo drugiego takim, jaki jest”<sup>10</sup>. Powyższa konstatacja leży na przedłużeniu innego stwierdzenia, że

<sup>7</sup> D. Betz, *Das Kind auf dem Weg zum Heil. Anregungen für ein gläubiges Leben mit Kindern in ersten Jahrsiebend*, München 1961, s. 36.

<sup>8</sup> O. Betz, *Fest und Ritual*, [w:] *Handbuch religiöser Erziehung*, red. W. Böcker, H.-G. Heimbrock, E. Kerkhoff, Düsseldorf 1987, t. 1, s. 284.

<sup>9</sup> C. Schaub, *Spiel und Fest*, „Lebendige Seelsorge”, 1978, 29, s. 262.

<sup>10</sup> N. Verlynde, *L'enfant et la fête*, „Lumen Vitae”, 1963, 18, s. 438.

święto „żyje właśnie z tego, że w jego centrum stoi wydarzenie, które gromadzi ludzi i legitymizuje to, że zachowania są inne niż w dniu powszednim”<sup>11</sup>.

Fakt przynależności święta bardziej do porządku wydarzeń niż do świata myśli, narzuca pewne prawa w jego stawianiu się. Można zaprojektować dzień świąteczny, ale nie da się zaprogramować świątecznego nastroju, nawet zakładając, że byłoby to wolą jego uczestników. Tam każdy musi wnieść swój wkład (widać to najlepiej przy świętach rodzinnych), bo w przeciwnym wypadku uroczystość spotkania szybko utraci rangę współświątowania i zamieni w pasożytną na święcie „fete”, degradującą święto do roli okazji umożliwiających realizowanie zupełnie mu obcych treści<sup>12</sup>.

Dlatego święto stawia przed jego uczestnikami wymóg przygotowania duchowego. Wprawdzie dla dziecka sama zapowiedź wydarzenia stanowi już przedsmak związanych z nim radości, a oczekiwanie ma istotny udział w udaniu się święta<sup>13</sup>, to jednak nie można dopatrywać się tego samego u ludzi dorosłych. Ich wkład w świąteczną atmosferę odzwierciedla poziom przygotowania wewnętrznego. Stan bowiem relacji z Bogiem warunkuje odniesienie do ludzi, tak jak sposób bycia z ludźmi decyduje o jakości stanięcia przed Bogiem. Równocześnie tam najwyraźniej dostrzec można miejsca, gdzie Boża wszechmoc, sięgając w ludzką nędzę, otwiera w samym człowieku przestrzeń na objawienie swojej obecności przyjmującej szczególnie w obramowaniu świątecznym oblicze życia i radości<sup>14</sup>.

### 3. ŚWIĘTO I ŚWIĘTOWANIE W PRZEŻYCIACH DZIECKA

Zanim dziecko pozna tyle pojęć, aby zrozumieć treść obchodzonych świąt, dojdzie najpierw do umiejętności świętowania w sposób praktyczny. Dla niego świętem się staje każde radosne przeżycie, jeżeli otrzymało odpowiedni kontekst i został określony cel świętowania. Dlatego świętu nie stawia wygórowanych warunków wstępnych i wszystko właściwie może mu posłużyć za okazję do świętowania: „pierwszy śnieg, pierwszy skowronek, pierwszy tulipan [...], pierwsze truskawki, pierwsze jabłko na drzewie, zbieranie czereśni..., pierwszy ząb, pierwsza zawiązana kokardka, pierwszy powiedziany wierszyk, radosne wydarzenie, pomoc mamie, pytanie skierowane do ojca”<sup>15</sup>. Również atmosfera charakteryzująca święto odpowiada u dziecka innym kryteriom niż u człowieka dorosłego. Podniosłość nie przeszkadza tam spontaniczności, a odświętność nie kłóci się z prostotą. Stąd dziecięce świętowanie przeniknięte jest szaleństwem i hałasem, śmiechem i przy-

<sup>11</sup> L. Krappmann, *Symbole, Riten, Festlichkeit*, [w:] *Religionspädagogische Wochen im Bistum Münster*, red. H. Dormeyer, J. Budde, Unveröffentlichtes Manuskript 1981, s. 19.

<sup>12</sup> Tamże, s. 19.

<sup>13</sup> O. Betz, dz. cyt., s. 283.

<sup>14</sup> J. Steiner, *Wie wir Feste in der Familie feiern*, „Lebendige Seelsorge”, 1989, 10, s. 269.

<sup>15</sup> M. Leist, *Erste Erfahrungen mit Gott. Erziehung des klein- und Vorschulkindes*, Freiburg im Breisgau 1972, s. 103.

jemnością, krzykiem i swawolą. Zachowania nienaturalne, powaga i spokój z wymuszenia, postawy uroczyste demonstrowane nie tylko niczego świętu nie dodają, lecz wręcz je zubożają<sup>16</sup>.

Hałas jednak i swawola nie są zwiastunami uroczystych przeżyć same z siebie. W kontekście święta, stanowią one częściej skierowane do rodziców wezwanie i pytanie o ich wkład. Jeżeli bowiem nie przyczynią się oni do uwewnętrznienia świątecznego nastroju, to wytworzy się pustka, która radosne okrzyki okroi z ich głębi i zamieni w zgiełk. Wówczas także słodycze i podarunki utracą swoje znaczenie, ponieważ bez reprezentowania stojących poza nimi wartości staną się szybko symbolem pożądania. Taki rodzaj odczuć przeniesiony w przyszłość odegrać może tylko rolę negatywną, tworząc zarzewie wydłużających się stanów niepokoju<sup>17</sup>.

Dziecko chętnie bierze udział w świętowaniu i do pewnego przynajmniej czasu nie jest dla niego istotne, czy ma ono charakter religijny, rodzinny, okazjonalny czy ma dużą czy małą wagę. Więcej znaczy fakt stworzenia atmosfery, która musi znaleźć odpowiednik w dziecięcych przeżyciach, a tam wszystko łączy się z przyszłością i musi być przesiąknięte nadzieją. Stąd też choinka, która przybiera charakter drzewka-światła, budzi radość sama przez się, bo się staje symbolem nadziei. W nawiązaniu do takich przeżyć dziecku łatwo znaleźć odniesienie do rzeczywistości religijnych, bo się tutaj niemal narzucają analogie do radości zbawionych przedstawionych przez św. Jana pod obrazem Niebieskiego Jeruzalem mającego chwałę Boga, a „źródło jego światła podobne do jaspisu o przejrzystości kryształu” (Ap 21, 11). „Miastu nie trzeba słońca ni księżycy, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświetliła, a jego lampą – Baranek” (Ap 21, 23).

Świętowanie na religijny poziom wyprowadza liturgia, włączając je w cykl świąt upamiętniających najważniejsze wydarzenia zbawcze. Wbudowane w rok kościelny<sup>18</sup> wskazują one na uprzywilejowane miejsca i czasy spotkań ludzi z

<sup>16</sup> Tamże, s. 103.

<sup>17</sup> E. Plattner, *Die Ersten Lebensjahre. Eine Hilfe im Umgang mit kleinen Kindern*, Stuttgart 1972<sup>2</sup>, s. 186.

<sup>18</sup> Rok kościelny, czyli liturgiczny, jest wpisany w rok kalendarzowy i przypomina o najważniejszych wydarzeniach związanych z Odkupieniem. Patrząc od strony chronologicznej, za początek roku kościelnego trzeba uznać pierwszą niedzielę Adwentu (jest to najbliższa niedziela w okolicy 30 listopada), która rozpoczyna przygotowanie do uroczystości Bożego Narodzenia. Przygotowanie to ma dwa aspekty: ma przypomnieć o pierwszym przyjściu Chrystusa oraz ożywić nadzieję na spotkanie już definitywne z Synem Bożym, jakie dokona się u końca czasów. Okres Bożego Narodzenia kończy Niedziela Chrztu Pańskiego (pierwsza niedziela po 6 stycznia).

Drugi wielki okres wyznaczają wydarzenia wielkanocne z czterdziestodniowym przygotowaniem zwanym Wielkim Postem. Zaczyna się on Środą Popielcową. W Wielki Czwartek mszą świętą upamiętniającą Wieczerzę Pańską rozpoczyna się Triduum Paschalne (wielkanocne), w które wchodzi jeszcze Wielki Piątek uobecniający Mękę Pańską oraz Wielka Sobota stanowiąca szczyt oczekiwania całego Kościoła na zmartwychwstanie Chrystusa. Dlatego obrzędy wielkosobotnie rozpoczynają się po zapadnięciu zmroku, wprowadzając niejako w Wielką Noc.

Bogiem, znacząc niejako życie odniesieniem do wieczności. To oczywiście nie znaczy, że dziecko uczy się świętować za pomocą swoistego teoretycznego kursu o zawartych w święcie treściach. Tutaj bowiem również obowiązuje zasada, że u dziecka doświadczenie, przynajmniej do pewnego etapu, wyprzedza rozumienie. Na pogłębienia przyjdzie czas później, a nawet mogą się one dokonać w sposób niezauważalny, jakby na marginesie, kiedy treść święta zostanie wyjaśniona samym zachowaniem rodziców lub wypowiedzianymi niejako ubocznie, przy okazji przeżyć, zdaniem. Dlatego rodzice wniosą tu niewiele, jeżeli sami nie powiążą swojego życia z liturgią.

Rok kościelny otwiera Adwent, okres symbolizujący czas oczekiwania pograżonej w złu ludzkości na Zbawiciela. Z tej racji charakterystyczną cechą Adwentu jest nadzieja, która przywołuje wprawdzie czynienie pokuty, lecz mniej na zasadzie sięgania w przeszłość, co raczej w otwarciu na przyszłość. Obrazowo rzecz ujmując, powiedzielibyśmy, że chodzi nie tyle o analizę winy, co radość dostrzeżenia możliwego wyjścia z przygniatającej swoim ciężarem ciemności nocy, która została przełamana światem rodzącego się dnia.

Aby prawdy te nie pozostały w świadomości dziecka sprawą jedynie teoretycznych kombinacji, lecz zeszyły do poziomu doświadczenia, trzeba im nadać formę przeżycia. Sposób przejścia zależy oczywiście od wrażliwości i potrzeb rodziny, ale niemałą rolę (nie tylko inspirującą) mogą tu odegrać już w praktykę wprowadzone wzory. Wśród nich najbardziej bodaj wymowne są spotkania przy posiłku (najodpowiedniejsze warunki stwarzałyby chyba kolacja), kiedy to (np. raz lub dwa razy w tygodniu – środa, niedziela) powraca się do mroku oczekiwania, przebywając kilka chwil w ciemności (należy oczywiście unikać wszelkich sztuczności, dlatego nastrój powagi powinno przygotować kilka zdań wprowadzenia), a następnie przy zapalanej świecy odczytuje się jeden z proroczych tekstów ze Starego Testamentu zapowiadających przyjście Mesjasza (Iz 2, 1–5; 63, 16b. 17. 19b; 64, 3–7; 35, 1–10; 61, 1–2a. 10–11; 45, 6b–8. 18. 21b–25; 54, 1–10, 7, 10–14; 11, 1–10; 25, 6–10a; 40, 1–5. 9–11; Jr 33, 14–16; Ba 5, 1–9; So 3, 14–18a; Lb 24, 2–7. 15–17a; Mi 5, 1–4a; Rdz 49, 2.8–10). Jednak atmosferę oczekiwania jakby na codzień najskuteczniej uobecniają adwentowe symbole. Można im nadać różną formę, od po-

---

Zmartwychwstanie jest tak radosnym wydarzeniem, że liturgicznie obchodzi się je jako jeden dzień, „wielką niedzielę”, przez 50 dni, z zakończeniem w uroczystość Zesłania Ducha Świętego (w czterdziestym dniu przypada święto Wniebowstąpienia).

Czas oddzielający dwa wielkie okresy, Bożego Narodzenia (z przygotowującym go Adwentem) i Wielkanocy (z przygotowującym go Wielkim Postem), czyli przestrzeń od poniedziałku po niedzielę po Objawieniu Pańskim (Trzech Króli) do wtorku przed Środą Popielcową, oraz od poniedziałku po zesłaniu Ducha Świętego, do soboty przed pierwszą niedzielą Adwentu, nazywa się w liturgii Okresem Zwykłym. Nie obchodzi się wówczas żadnej szczegółowej tajemnicy Odkupienia, lecz wszystkie tajemnice rozważane są jakby razem, w jednej całości.

Na rok kościelny można wszakże spojrzeć również pod kątem ważności wydarzeń dotyczących Zbawienia i wówczas jego ośrodek stanowić będzie Wielkanoc. Inne okresy w takim układzie będą świętu Zmartwychwstania Pańskiego podporządkowane.



upinanych w różnych miejscach mieszkania stroików do adwentowego wieńca z czterema świecami wskazującymi na poszczególne niedziele obchodzonego okresu. Zapalenie następnej odpowiadającej kolejnemu tygodniowi świecy powiększa światłość, która swoją pełnię uzyska w samym przyjsciu Chrystusa podczas świętej nocy.

W Bożym Narodzeniu uczczona zostaje tajemnica przyjęcia przez Drugą Osobę Boską ludzkiego ciała, co z pewnością ma najpierw wymiar wykraczającego ponad ludzkie rozumienie misterium, ale także stanowi kanwę rozwoju rozłożonych na dzień powszedni przeżyć. Ładunek ciepła, jaki z tego święta emanuje, nie pozostaje bez związku z prawdą, że Bóg chciał zstąpić na ziemię za pośrednictwem rodziny. Nadprzyrodzoność pozwoliła się w ten sposób dotknąć ludzkimi rękami, a powszedniość otrzymała rangę świętości. Kobieta poddana prawom macierzyństwa uwielbiła dziecko położone w kołysce będące jej Bogiem, a Ono po raz pierwszy rozpoznało człowieka ludzkim wzrokiem, patrząc w oczy swojej matki. Syn Boży w ubóstwie dziecka stał się wołającą prośbą, ale także w dziecięcej bezsilności otrzymał prawo do wszystkiego<sup>19</sup>. W Bożym Narodzeniu zostaje więc rzeczywistość podzielona jakby na dwie warstwy, boską i ludzką, które wszakże w życiu się przenikają, aż do stworzenia jedności. Codziennność rozpisana zostaje na partyturę o nutach umieszczonych na górnych i dolnych liniach. U dołu rozgrywają się wydarzenia najbardziej ziemskie, z szarością ludzi niewielkiego tym razem miasteczka, przepelnionego przybyszami zatrzymanymi przez zarządzony spis ludności. Stanowią one niejako okazję do ujawnienia się ludzkiej małości z jej koniunkturalizmem i twardością serca wobec najsłabszych. Wśród zepchniętych na margines jest także młoda matka, która urodziła swoje dziecko w pasterskiej grocie. Ale rozgrywa się tam także sekwencja górna, gdzie śpiewają aniołowie, anonsując stan otwartego nieba. Kto nie połączy tych obu szeregów, niczego z partytury nie zrozumie. Trzeba wiedzieć, że „Bóg wchodzi w nasze życie bardzo człowieczy i bliski, że nic co ludzkie nie jest mu obce i że równocześnie zstępuje On w nasze życie z całkowicie innej przestrzeni. Dlatego dochodzi do współbrzmienia między tym, co w górze i tym, co na dole, dlatego istnieje dwurzędowa partytura, historia narodzenia w stajni i Alleluja aniołów ponad nią”<sup>20</sup>.

Fakt, że Boże Narodzenie należy do uroczystości najradośniejszych, nie oznacza jednak, że jest ono najważniejszym świętem. Dla chrześcijan znaczenie podstawowe ma prawda, że Chrystus zmartwychwstał, bo gdyby On nie zmartwychwstał, to próżna byłaby nasza wiara, a nasza sięgająca w wieczność nadzieja pozabawiona oparcia. Dlatego inne święta nabierają głębi tylko w odniesieniu do Wielkanocy i w jej jedynie kontekście można odczytać ich pełną treść. Rok liturgiczny ma taki układ, że beztraska radość Bożego Narodzenia znajduje rodzaj swo-

<sup>19</sup> J. Guitton, *Kobieta, miłość, rodzina*, Warszawa 1994, s. 48.

<sup>20</sup> H. Thielicke, *Ich glaube. Das Bekenntnis der Christen*, Freiburg im Breisgau 1971, s. 107.

jego przedłużenia w atmosferze karnawału<sup>21</sup>, którego wydźwięk jest dzieciom szczególnie bliski. Dlatego trzeba im stworzyć warunki, aby się bawiły, przebierały, krzyczały, a nawet psocily.

W czas refleksji i powagi wprowadza ponownie okres Przygotowania do Wielkanocy zwany Wielkim Postem. Przypomina on, że nie ma takiej drogi do zmartwychwstania, która nie przechodziłaby przez dramat męki pokrewny cierpieniu Chrystusa. Atmosfera karnawału dotyka życia, ale nie może wypełnić go treścią. Głębia radości bowiem wymaga sąsiedztwa krzyża, bo się ona rodzi w walce ze złem, ludzką małością, pokusą zakazanego owocu, kruchością woli i egoizmem. Stąd znaczenie roli wprowadzającej równowagę pomiędzy wartościami pokuty.

Nagłe przejście od nastroju beztroski do powagi, łatwe dla człowieka dorosłego, nie musi wcale bezproblemowo przebiegać u dziecka. Ono potrzebuje przygotowania do zmiany. Nie oznacza to z siebie sięgania po środki nadzwyczajne. Przejście bowiem wystarczy często wesprzeć właściwie dobranym opowiadaniem biblijnym. Przykładem może być tekst z *Księgi Jonasza* o mieszkańcach Niniwy, którzy okazali swoją wielkość właśnie w dostrzeżeniu popełnionego przez nich zła i wynagrodzili je pokutą. Są oni w tym względzie wzorem dla innych, choć nasza pokuta nie ma tej samej co u nich ostrości. Niniwici bowiem uznali, że zło ich czynów może być przewyciężone tylko trwającym wiele dni postem, kiedy my idziemy do Boga, niosąc raczej dowody miłości przez wzięcie odpowiedzialności za swoje czyny. Dlatego robione przez nas wyrzeczenia (zrezygnowanie z masła na kolację czy dzemu na śniadanie itp.), mają raczej charakter znaku, że swoje przywiązanie do Boga gotowi jesteśmy poprzeć czynem. Przy roztroprnym wprowadzeniu mogą w pokucie takiej uczestniczyć również najmłodszy, ponieważ czyny podejmowane razem i obciążające wspólnotę stołu, są równocześnie łatwiejsze w realizacji, czytelne i bardziej sensowne niż czyny indywidualne, takie jak rezygnacja ze słodczy lub oglądania programu telewizyjnego<sup>22</sup>.

Do tematów dotyczących męki Chrystusa można nawiązać dopiero w wieku przedszkolnym (5–6 lat), nie zapominając równocześnie o szczególnej wrażliwości dziecka na wszystko, co budzi skojarzenia z okrucieństwem. Stąd drastyczność związanych z Męką wydarzeń należałoby łagodzić (np. przez przekazywanie tych prawd w opowiadaniu podczas spaceru odbywanego w pogodny wiosenny dzień), aby dziecku ułatwić dokonanie przejścia od nocy cierpienia do pełni nadziei wielkanocnego poranka. Celem więc nie jest tutaj plastyczność w przekazie faktów towarzyszących ukrzyżowaniu, ale uwypuklenie ostatecznego zwycięstwa nad śmiercią, do których się często dochodzi drogą pozornych przegranych, na pozór daremnych wysiłków, stanów smutku itp.<sup>23</sup>

<sup>21</sup> Słowo karnawał pochodzi od włoskiego *carnavalle* i oznacza wtorek przed Środą Popielcową (choć w bardziej dosłownym przekładzie należałoby raczej użyć wyrażenia „żegnaj mięso”).

<sup>22</sup> F. B e t z, dz. cyt., s. 42–43.

<sup>23</sup> N. L e i s t, dz. cyt., s. 104.

Dlatego świętowanie Wielkanocy, także u dziecka, powinno w umieszczonym gdzieś głęboko tle mieć dwa uzupełniające się akcenty. Najpierw radości z każdego naznaczonego miłością wysiłku, gdyż nawet nieporadny zostanie on w swojej wartości uzupełniony przy spotkaniu ze Zbawicielem u początków życia poza wymiarami ziemskimi (Mt 25, 31–46). Wtedy także ukaże się cała głębia obietnicy Chrystusa: „Chodźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię” (Mt 11, 28), tym bardziej, że słowa te zostały wypowiedziane przez kogoś, kto sam utrudzenia i obciążenia doświadczał każdego dnia. Ale zmartwychwstanie wyznacza także perspektywę wstecz, porządkując życie doczesne. Wiele mówiący jest tutaj fakt stojących przy pustym grobie apostołów odczytujących w jego kontekście wypowiedź Mistrza o mocy przywracającej życie. Sięgnięcie pamięcią do odzyskującego siłę po odpuszczeniu grzechów paralytyka, który uzdrowiony wewnętrznie był w stanie wziąć swoje łóżko i pójść do domu (Mk 2, 1–12) uzmysłowiło prawdę, że zło cielesne ma swoje ostateczne źródło w niemocy ducha<sup>24</sup> i wspólnie z tym rodzajem niemocy musi być przezwyciężane.

Zmartwychwstanie więc, nadając każdemu życiu wymiar nieskończoności, przywraca rzeczom i wydarzeniom właściwe im miejsce. Przebywanie z Bogiem jako wartość absolutna relatywizuje wszystko, co jest względne. Świat jako droga ku nowemu życiu staje się równocześnie zadaniem.

Fakt jednak zmartwychwstania sam z siebie łatwo schodzi do rangi zwykłej informacji, przesłanki logicznej służącej wyciąganiu wniosków i wtedy przestaje odgrywać rolę inspirowania codzienności. Aby więc wiara niczego nie utraciła ze swojego entuzjazmu, a utrzymała moc przemieniania życia, posłany został Duch Święty, który ze sobą przynosi ruch, działanie się, poruszania siłą wichru czy gorące płomienie w rozdzielonych językach (Dz 2, 1–13). Wszystko, czego dotyka, wchodzi w proces odnowy, starzejące się struktury przyjmują znamię młodości. Narzuca się tu analogia z prężnością dziecka, które już z samej racji rozwoju przepelnione jest nadzieją i gotowością do przemian. Dlatego, świętując Zesłanie Ducha Świętego, łatwo przeciągnąć w odczuciach dziecka nić świeżości pomiędzy przybrany gałązkami lub przyozdobionym kwiatami mieszkaniem a siłą odradzania właściwą Trzeciej Osobie Boskiej<sup>25</sup>. Doświadczając takich przeżyć, dziecko bez trudu uchwyci, dlaczego Jezus obiecywał apostołom Ducha Prawdy, gdy mówił: „was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem” (J 14, 26). Skuteczności tej z apowiedzi doświadczamy na codzien, kiedy to usłyszane treści „jak martwy kapitał w szufladach pamięci zaczynają nagle płonąć i obejmować człowieka. Stają się »dynamiczne« i wszystkich obecnych wyrwywają z letargu”<sup>26</sup>. Powstała sytuacja jest w pewnym stopniu podobna do wejścia we wnętrze kościoła przyozdobionego wspaniałymi witrażami. Dla patrzących z zewnątrz są one szare, przybrudzone i monotonne.

<sup>24</sup> H. Thielicke, dz. cyt., s. 192.

<sup>25</sup> H.-J. Fraas, *Religiöse Erziehung und Sozialisation im Kindesalter*, Göttingen 1973<sup>3</sup>, s. 140.

<sup>26</sup> H. Thielicke, dz. cyt., s. 242–243.

Aby zobaczyć wielość barw, harmonię kolorów, bogactwo kompozycji i czystość światła, trzeba przenieść się do wewnątrz.

Roli wielkich świąt (o ile nie zostały one zdegradowane do zwykłego obyczaju) nie sposób przecenić, gdyż bardziej niż inne religijne uroczystości uobecniają czczone wydarzenia, zachowując równocześnie charakter pamiętki. Trudniej takiego połączenia dokonać w niedzielę, choćby dlatego, że głębię zawartych w niej treści przysłania rytmika cotygodniowych powrotów.

Ale święta mają również swoje przejścia od codzienności, wprowadzenia do charakteru sakralnego. W wierzącym domu jest ich wiele, lecz do najbardziej znaczących należą wydarzenia uczestniczące w rytach rodzinnych (imieniny, rocznice, jubileusze itp.). Tworzą one jakby uprzywilejowane skrzyżowanie kontaktu z Bogiem i komunikacją z ludźmi oraz przenikania tego co ziemskie z nadprzyrodzonością.

Imieniny w swojej najgłębszej treści są nawiązaniem do chrztu świętego, podczas którego człowiek, wchodząc w społeczność wierzących, otrzymują własne imię. Na sposób symbolu, wydarzenie uobecnia świeca (najlepiej ta otrzymana przy chrzcie świętym) zapalana podczas uroczystego śniadania, obiadu czy kolacji. Ważny aspekt uroczystości uwidacznia również sposób podjęcia solenizanta, który powinien doświadczyć, że stanowi ważne ogniwo w kręgu otaczających go ludzi. Wyrazić to można w przyjętym rytuale. Po odśpiewaniu zwyczajowej kompozycji z życzeniami (np. „Sto lat”) matka lub ojciec nadają wydarzeniu rangę przemówieniem z wprowadzającymi słowami: „Zebraliśmy się, aby świętować imieniny N.N...”. Dziecko tego rodzaju sformułowania pogłębi przy powitaniach bardziej uroczystych, a szczególnie uczestnicząc w zgromadzeniach eucharystycznych<sup>27</sup>. Również swoją rolę powinny odegrać ofiarowane prezenty, które w żadnym wypadku nie mogą stwarzać wrażenia nagrody za dobre sprawowanie, lecz zachować właściwość daru. Trzeba, aby dziecko doświadczyło, że nie wszędzie jego wartość mierzy się dobrymi osiągnięciami, ale w miejscach mu najbliższych uczuciowo, przyjmuje się je takim jakie jest, bez względu na godność i zasługi. Wytworzony stan zaufania faworyzuje odchodzenie od postaw obronnych, z natury egoistycznych i ujmowania bycia z innymi w kategoriach wdzięczności<sup>28</sup>.

Jubileusze, dostarczając wspomnień, pomagają do przepracowania przeszłości i otwarcia jej na przyszłość. Wskazują, że życie w całym bogactwie oferowanych możliwości nie oszczędza trudnych doświadczeń, lecz również otwiera drzwi nadziei. Ta zaś dotyczy „wszystkich pokoleń, które w rodzinie żyją i współświętują. Starsi doświadczają, że ze swoimi trudnymi przeżyciami nie muszą pozostawać sami, lecz przyjmują ich z respektem młodzi. Młodzi z doświadczeń i opowiadań mogą czerpać nadzieję, że wbrew wszystkim przeciwnościom opłaca się mocować z

---

<sup>27</sup> H. Brantzen, *Das Leben anhalten und deuten. Feste in der Familie*, „Lebendige Seelsorge”, 1989, 40, s. 274.

<sup>28</sup> H.-J. Fraas, dz. cyt., s. 143–144.

życiem i je kształtować. Dzieci, być może, słuchając opisów starszych, z podziwem przeczuwają, że życie jest wprawdzie trudne, ale także ciekawe i piękne”<sup>29</sup>.

W świetle powyższych refleksji wolno stwierdzić, że rzeczywistość niesie ze sobą wiele wydarzeń, które mają wartość symbolu. Zawarte w nich radości stanowią wstęp do świętowania i je promują. Stwarzają okazję do przeżyć, których forma i treść zależą od wrażliwości i zaangażowania najbliższych. Jednak fakt, że święto wyrosło przede wszystkim z potrzeb religijnych i zawsze je wyrażało, mówi, że świętowanie osiąga swoją największą głębię w powiązaniu z Bogiem.

### Sommaire

Fêter c'est un besoin naturel de l'homme, mais son contenu et sa forme concrète viennent de la famille, car la famille seule dispose des mécanismes, qui sont capable de faire comprendre toutes les vérités existentielles, même les plus compliquées, par la simplicité de l'expérience. L'article (en sortant de la phénoménologie du fait de fêter) montre une dépendance entre le processus de découvrir par l'enfant le message religieux des fêtes et leur substance théologique transmise en forme d'expérience familiale.

---

<sup>29</sup> H. Brantzen, art. cyt., s. 274.